

Goldberg jest autorem książki Liberal Fascism (pol. Lewicowy faszyzm) w której wypomina przed-drugowojennym Demokratom w USA fascynację faszyzmem. Jego zdaniem faszyzm i nazizm to tylko narodowe skrzydło socjalizmu. Moskwa nie mogła uznać tych, którzy ich nie słuchają (nieinternacjonistów) za socjalistów, więc nazywała ich prawym skrzydłem albo faszystami. Największe wrogości są między tymi, którzy się rozumieją – Izraelczycy i Palestyńczycy bardzo dobrze się rozumieją, Pakistańczycy i Hindusi też, i właśnie dlatego wojna. Zdaniem Goldberga Hannah Arendt nie ma racji nazywając faszyzm i socjalizm przeciwnymi skrajnościami, w końcu socjalizacja i nacjonalizacja środków produkcji to jedno i to samo. Zdaniem Goldberga to Georges Sorel łączy Mussoliniego i Lenina w jeden świat myślowy.

<http://www.youtube.com/watch?v=eYTrvutFsoE>

Wszystko to bardzo ciekawe i polecam książki i wykłady Goldberga, ale zapomina on o jednej rzeczy. Samo zwiększanie rządu nie świadczy jeszcze o socjalizmie. Także prawica, nie ta „pseudoprawica” faszystowska jak by powiedział Goldberg, ale ta prawdziwa – konserwatywna też powiększała rząd, wprowadzała socjalne programy, robili to na początku XX wieku wszyscy; obie wielkie partie w USA pod wodzą Tafta i Roosevelta, i Wilsona, liberałowie Lloyd-George’a w UK, labourzyści w Australii, leniniści w Rosji, socjaliści we Francji (Blum) i konserwatyści w Niemczech (Bismarck, Bethmann-Hollweg) czy Austrii. Po prostu duży rząd wydawał się remedium na wszystkie problemy świata, aż do lat siedemdziesiątych gdzie takim remedium jest wolny rynek. Stąd także wizja Goldberga, choć ciekawa jest obarczona olbrzymimi błędami, wizja ta stara się jako lewackie zdyskredytować wszystkie pomysły o nieco większym rządzie, w czasach gdy mamy nieco przerośnięte mało przejrzyste rządy, ta propaganda się udaje, tak samo jak w 1900 gdy ludzie byli mało zaopiekowani, świetna była w użyciu lewicowa propaganda o rzekomym prawicowym egoizmie.